

NDE: Batalia o zaświaty

30 maja 2009

Tunel, światło a następnie spotkanie ze zmarłymi w świecie, z którego trudno potem wrócić do żywych – tak w wielu przypadkach wygląda doświadczenie z pogranicza śmierci. Ludzie, którzy go doświadczyli według niektórych naukowców, nie są już tacy sami jak dawniej, mając łatwiejszą możliwość kontaktu ze światem duchowym. Inni pytają, czy możliwość, że umysł operuje nawet wtedy, kiedy nie pracuje mózg oznacza, że trafiliśmy na ślady duszy. Środowisko naukowe pełne jest zwolenników badań nad NDE i tych, którzy uznają je za zwyczajne zbiegi okoliczności...

Każdy z nas słyszał historie o doświadczeniach z progu śmierci – tunelu, na którego końcu widnieje światło i spotkaniu z nieżyjącymi krewnymi, którzy wyglądają na zdrowych, całych i szczęśliwych. Naukowcy od dawna patrzyli na to sceptycznym okiem. Według nich owe wizje to po prostu wynik „zakończenia” pracy mózgu. Dziś część naukowców stara się spojrzeć na zjawiska towarzyszące śmierci z bliższej neurologicznej perspektywy, pytając: Czy umysł wciąż działa, jeśli ustała praca mózgu?

„WYSKOCZYŁAM PRZEZ GŁOWĘ”

Pam Reynolds jest znaną w świecie muzyki osobą. Jej wytwórnia współpracuje z takimi muzykami, jak Bruce Springsteen, Pearl Jam czy REM. Sama Reynolds jest również piosenkarką i autorką tekstów, choć zapewne nikt nie słyszał jej ulubionej piosenki, którą napisała w czasie, gdy znalazła się po przysłowiowej „drugiej stronie”... a następnie wróciła. To doświadczenie uczyniło ją kimś na podobieństwo gwiazdy wśród osób doświadczających zjawiska NDE. Zwolennicy zjawiska twierdzą, że jej przypadek stanowi najlepszy dowód na to, że umysł wciąż pracuje, podczas gdy mózg już nie. Krytycy oczywiście mają zupełnie odmienne zdanie.

„Podróż” Pam Reynolds zaczęła się pewnego ciepłego letniego dnia w 1991 roku.

– Wraz ze swym mężem przebywałam w Wirginia Beach – przypomina sobie kobieta. Promowaliśmy nowe nagranie. Wtedy niespodziewanie odniosłam wrażenie, że zapomniałam jak się chodzi. A przecież to nie zdarzyło się nigdy wcześniej.

Badanie wykazało wkrótce tętniaka w mózgu. Był jak tykająca bomba. Lekarze z Atlanty poinformowali ją, że w tej sprawie pomóc może jej młody lekarz z Instytutu Neurologicznego Barrowa, Robert Spetzler.

– Tętniak był bardzo duży, stąd też ryzyko jego pęknięcia było również duże – mówi. Znajdował się ponadto w miejscu, skąd można było go usunąć jedynie poprzez zastosowanie zabiegu zatrzymania krążenia.

Operacja była dość ryzykowna. Polegała na ochłodzeniu ciała, opróżnieniu głowy z krwi, usunięciu tętniaka a następnie przywróceniu kobiety do życia znad krawędzi śmierci. Gdy operacja rozpoczęła się, lekarze zakleili powieki Reynolds a w jej uszach umieścili słuchawki, w których pojawiał się dźwięk tak głośny, jak start samolotu, który pozwalał im na mierzenie aktywności mózgu i ustalenie, w którym momencie opróżnili oni jej mózg z krwi.

– Leżałam zupełnie nieprzytomna, gdy nagle usłyszałam dźwięk – mówi. Utrzymywał się on, a następnie stało się coś, czego nie mogę opisać inaczej, jak w ten sposób – zwyczajnie wyskoczyłam na zewnątrz poprzez czubek głowy.

TUNEL I ŚWIATŁO

Reynolds niespodziewanie spoglądała na siebie i stół operacyjny z góry. Jak mówi wokół niego widziała 20 osób. Słyszała również odgłosy jakiegoś urządzenia przypominającego wiertło dentystyczne. Patrzyła na ów instrument w rękach jednego z chirurgów. Następnie widziała, jak otwierają oni jej

czaszkę. Wkrótce zobaczyła jednego z lekarzy po jej lewej stronie.

– Usłyszałam kobiecy głos mówiący: „Jej arterie są za małe” a dr Spetzler, przynajmniej tak myślę, powiedział: „Użyj tych po drugiej stronie”.

Wkrótce rozpoczął się także etap schładzania ciała. Wówczas to Reynolds ujrzała coś, co przypominało tunel i jasne światło. Wykres czynności życiowych opadł zupełnie, zaś jej mózg został opróżniony z krwi.

W czasie swego doświadczenia NDE Reynolds rozmawiać miała ze swą nieżyjącą babcią i wujem, którzy odprowadzili ją następnie z powrotem do sali operacyjnej. Jak mówi, spoglądając na swe ciało z góry słyszała znaną piosenkę pt. „Hotel California”, którą tam odtwarzano, gdy lekarze przywracali jej czynność serca. Dodaje, że jej ciało wyglądało jak wrak. Nie chciała do niego wracać.

– Mój wujek jednak nalegał – śmieje się wspominając incydent.

WIZJA A RZECZYWISTOŚĆ

Wkrótce potem Reynolds uznała całą sprawę za halucynację, jednak rok później opowiedziała o jej szczegółach dr Spetzlerowi, który potwierdził podane przez nią szczegóły.

– Z perspektywy naukowej zupełnie nie potrafię znaleźć wyjaśnienia dla tego, co się stało – mówi lekarz.

Spetzler nie zbadał sprawy dogłębnie, ale zajął się tym Michael Sabom – kardiolog z Atlanty zajmujący się przypadkami zjawisk z pogranicza śmierci.

– Za zgodą Pam otrzymałem szczegóły dotyczące jej operacji – mówi. Tak zaczęła się długa historia, bowiem to, o czym mówiła odpowiadało w pełni temu, co robili lekarze.

Zgodnie z relacją w pokoju znajdowało się 20 lekarzy.

Rozmawiano również o żyłce w jej lewej nodze. W czasie wybudzania rzeczywiście odgrywano wspomnianą piosenkę „The Eagles”. To tylko niektóre ze zbieżności. Jednak skąd wiedziała o nich operowana?

– Nie mogła nic słyszeć z racji tego, że miała w uszach słuchawki – mówi Sabom. W dodatku jej oczy były zaklejone taśmą, więc nie mogła patrzeć na to, co się wokół rozgrywa. W grę nie wchodzi zatem doświadczenia sensoryczne.

Alternatywne wyjaśnienie?

Gerald Woerlee, anestezjolog, myśli jednak inaczej.

– Nie jest to wcale dowód na to, że jakaś forma świadomości jest w stanie przetrwać poza ciałem w czasie zjawiska NDE ani też innych przypadków.

Woerlee – australijski badacz, wypowiada się sceptycznie na temat zjawisk z pogranicza śmierci. On również zajmował się przypadkiem Pam Reynolds, który według niego łatwo wyjaśnić. Jak mówi, w czasie gdy otwierano jej czaszkę, kobieta nagle odzyskała przytomność. W tym momencie nie odsączono jeszcze z jej głowy krwi i jak uznaje anestezjolog, mogła ona słyszeć mimo zatkanych uszu.

– Jest wiele wyjaśnień – dodaje. Jedno mówi, że słuchawki nie były dobrze dopasowane do uszu. Druga, że stało się tak wskutek transmisji dźwięków przez stół operacyjny.

Według niego mogła zatem słyszeć rozmowy. Co jednak z dźwiękiem przypominającym dźwięk wiertła dentystycznego, który okazała się wydawać piła do cięcia kości?

– W swym umyśle nakreśliła sobie ona wizerunek maszyny lub urządzenia, które było jej znane – mówi Woerlee, według którego w przypadku Reynolds doszło do odzyskania przez pacjentkę świadomości w czasie operacji, kiedy to pacjent jest świadomy, ale nie może się ruszać.

Podobne wyjaśnienia nie przekonują każdego, w tym Saboma czy operującego Reynolds dr Spetzlera. Wierzą oni, że połączenia środków znieczulających oraz niska aktywność mózgu wywołana hipotermią sprawiały, że kobieta nie mogła formować, ani odzyskiwać myśli przez znaczną część operacji. Ostatecznie Sabom mówi, że cała historia wskazuje, na możliwość mówiącą, że umysł działa nawet wtedy, gdy mózg jest „wyłączony”.

– Czy istnieje pewien typ świadomości, który występuje w czasie braku funkcji mózgu? – pyta Sabom. A jeśli jest, to czy oznacza to, że natrafiliśmy na ducha czy duszę?

ODTWARZAJĄC NDE

Z badaniami nad NDE wiąże się pewien problem. Nie można bowiem wykonać prób klinicznych przez uśmiercenie pana/pani X, a następnie zbadanie, czy przechodzą przez tunel ze światłem na końcu, czy też nie. Zakaz ten nie obowiązuje oczywiście filmowców. W nakręconym w 1990 filmie pt. „Flatliners” pięciu studentów próbuje zyskać wgląd w świat pozagrobowy poprzez zatrzymanie akcji serca oraz powrót z zaświatów.

Film zainspirował Mario Beauregarda – neurologa z Uniwersytetu Montrealskiego. Co jest zatem do zrobienia, jeśli podobny scenariusz wydaje się niemożliwy do zrealizowania? Zaczął on przepytывать ludzi, którzy doświadczyli NDE o szczegóły a następnie badać, co dzieje się równocześnie w ich głowach.

– Wynika z tego, że ludzie ci mają „inny rodzaj mózgu” – mówi Beauregard. Chodzi o pewną zmianę, jaka się w nich dokonała, która pozwala im na znacznie łatwiejsze wchodzenie w kontakt ze światem duchowym.

Beauregard zgromadził 15 osób, które doznały doświadczeń z pogranicza śmierci. Jedną z nich był Gilles Bedard. W 1973 roku, gdy doszło u niego do wstrzymania akcji serca, spotkał się on z kimś, kogo określił jako „12 świetlnych istot”.

– Poczułem, że to jak oddech Wszechświata, ponieważ było to...

bardzo bardzo spokojne – mówi, żywo reagując na wspomnienie zdarzenia.

Od tego czasu Bedard zaczął codzienne medytacje, poprzez które często jednoczy się ze światłem. Pytanie badacza brzmiało, dlaczego tak się dzieje i jaki punkt w jego mózgu odpowiada za takie a nie inne zachowanie.

STAŁA ZMIANA W MÓZGU

Dla potrzeb eksperymentu Bedard został zamknięty w izolatce w laboratorium Beauregarda. Do jego głowy przyczepiono także 32 elektrody, które rejestrowały aktywność jego mózgu. Powiedziano mu, aby się rozluźnił a następnie wyobraził swoje doświadczenie z pogranicza śmierci.

Kilka minut później Beauregard i jego asystent przyglądali się wynikom na ekranie komputera. Przy odrobinie szczęścia udało im się natrafić na dużą amplitudę fal Delta – typową dla osób pogrążonych w głębokim śnie lub medytacji. Następnie poproszono, aby Bedard połączył się ze „światłem”. Dokończenie badań zajęło mu jeszcze rok.

– Wygląda na to, że zjawisko z pogranicza śmierci pobudza w mózgu coś na poziomie neuronów – mówi Beauregard. Prawdopodobnie ta zmiana ma również stały charakter.

Beauregard mówi, że przypomina to stan, w którym dotknięcie śmierci pobudza u tych ludzi życie duchowe. Funkcjonowanie ich umysłu zbliża się do tego napotykanego u zakonnic lub mnichów buddyjskich, którzy spędzają całe dni na modlitwach lub medytacji. W obydwu tych przypadkach pojawia się bardzo powolna aktywność fal mózgowych.

Badacze zauważyli także znaczne zmiany w regionach mózgu odpowiadających za pozytywne emocje, uwagę oraz osobiste ograniczenia, bowiem osoby, które doznały NDE doświadczają także uczucia utraty swych ciał fizycznych i „pojednania z Bogiem” lub „światłem”.

CHEMIA W MÓZGU CZY PODRÓŻ W ZAŚWIATY?

Sceptycznie nastawiony Woerlee mówi, że w całej sprawie nie ma nic dziwnego, a już szczególnie nic o znaczeniu duchowym.

– Funkcje mózgu u tych osób, które doświadczyły NDE są zmienione – zauważa. To prawda – są uziemione, bowiem znaczne ograniczenie tlenu zmienia funkcje tego organu, uszkodzając większe komórki.

Według niego to tylko chemia mózgu, nie zaś podróż w zaświaty. Woerlee i Beauregard patrzą zatem na sprawę NDE z dwóch różnych perspektyw. Z pewnością jest tak również w innych przypadkach, bowiem część naukowców rzeczywiście uważa zjawiska natury duchowej za „elektryczny sztorm” w płacie skroniowym lub wynik niedoboru tlenu, podczas gdy inni widzą w tym coś znacznie bardziej tajemniczego. Nie dziwi również fakt, że na określone wizje wielu z naukowców mają wpływ ich osobiste poglądy.

Autor: Barbara Bradley Hagerty

Źródło oryginalne: NPR

Tłumaczenie i źródło polskie: [Infra](#)